

# SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU  
MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD  
IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-  
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32.  
TELEFON 236-40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU —.25 GR.



WALI SIĘ TRAWA W POKOSACH...

Fot. R. Wojciechowski

# EMIGRACJA I KOLONJE

*Zainteresowania naszym morzem, drogami żeglugi śródlądowej, emigracją i sprawami kolonialnymi, wymagającą organizacji społecznej, która by powyższe zagadnienia zdolna była postawić na porządek dzienny spraw Państwa i mogła je zrealizować we współpracy z zainteresowanymi bezpośrednio czynnikami rządowymi i gospodarczymi w myśl polskich interesów narodowych, państwowych i gospodarczych.*

*Generał dyw. G. Orlicz-Dreszer.*

Polska jest krajem o wielkiej gęstości zaludnienia i wielkim przyroście ludności, prawie że największym w Europie. Roczny przyrost ludności wynosi przeszło pół miliona, z czego na wieś przypada około 400 tysięcy. Miasta i przemysł nie są w stanie pochłonąć tej ilości ludzi, dla których brak miejsca na roli.

Drogą reformy rolnej w Polsce, drogą osuszenia Polesia, zmjelorowania puszczy Myszynieckiej, możemy otrzymać zapas ziemi dla 75% ludności wiejskiej, po to, by mogła ona posiadać samowystarczalne warsztaty rolne, potrzebne do pracy i życia rodzin wiejskich. Dla poprawienia bytu pozostałych 25% ludności wiejskiej można zastosować szereg środków natury państwowej, jak decentralizacja przemysłu, t. zn. rozmieszczenie przedsiębiorstw w wytwórczych i przetwórczych przemysłowych w miejscowościach o większym skupieniu ludności małorolnej. Decentralizacja przemysłu zależy od programu państwowego i zalicza się do t. zw. *gospodarki planowej*, tak bardzo zwalczanej przez pewne grupy społeczne.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że gospodarka planowa posiada cały szereg wad, ale realizacja jej pozwala na równomiernie rozłożenie korzyści płynących z przemysłu na szerokie masy, pozwala na wyrównanie niesprawiedliwości w rozłożeniu dóbr materialnych wśród szerokiego ogółu obywateli. Jeszcze raz podkreślić musimy, że Polska nie jest państwem czysto rolniczym i dlatego znaczna część obywateli musi żyć z przemysłu.

Tą drogą znaleźlibyśmy rozwiązanie kryzysu dla obecnie żyjącej ludności wiejskiej. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że corok będzie przybywać 600 do 700 tysięcy ludzi w Polsce, to trudno byłoby liczyć na całkowite użytkowanie tego przyrostu w ramach gospodarki wewnętrznej państwa. Bo ani nie da się uzyskać nowej ziemi, ani też przemysł nie będzie tak rozbudowany, by mógł tę nadwyżkę pochłonąć. Jak więc tym masom ludzkim zapewnić egzystencję? Pierwszym rozwiązaniem jest podniesienie kultury rolnej i wydajności ziemi w takim stopniu, by mogła ona zatrudnić więcej rąk roboczych, oraz dać im środki egzystencji. Drugim środkiem — emigracja poza granice Polski.

Według danych statystycznych, przed wojną na stałe emigrowało z ziem dzisiejszej Polski około 250 tys. ludzi rocznie, prócz tego na roboty sezonowe do Niemiec wykupywano legitymacje wjazdowe około 450 tysięcy. Już z tych dwóch liczb widać, że Polacy należeli do narodów przodujących w emigracji. Emigracja nasza była jednak bezplanowa i chaotyczna,

bo pozbawiona była opieki własnego państwa, czy też instytucji społecznej, kierującej się mądrą polityką kolonialną. Po wojnie zmieniły się stosunki na zachodzie Europy. Niemcy straciły część bogactw materialnych, dzięki załamaniu się przemysłu, natomiast wiele zyskała Francja. Państwo Francuskie z Polską zaprzyjaźnione, o słabym przyroście ludności potrzebowało rąk roboczych. Dlatego też po wojnie, przerwana emigracja sezonowa z Polski do Niemiec, znalazła nowy teren we Francji.

Jednak ostatnie czasy nabrzmiały krzykiem naszego wychodźstwa do Francji. Dziesiątki tysięcy chłopów polskich, które dały swą żywą siłę roboczą dla Francji, są dzisiaj wydane w ten sam albo jeszcze gorszy sposób, niż z przedwojennych Niemiec. Wracają biedni, zmaltretowani, bez sił, które wysyłały z nich polna zryte pociskami wojny, lub kopalnie węgla, wyzyskujące polskiego emigranta. Obecnie Francja cofnęła karty emigranckie dla Polaków, którzy przez dziesięć lat marnowali swe siły dla cudzego przemysłu, dla cudzego bogactwa. Nie do pozazdrośczenia był żywot naszej sezonowej emigracji do Francji. Lży wyciska powieść J. Wiktora „Wierzy nad Sekwaną”, opisująca dolę naszych chłopów tam pracujących. Wstrząsamy się z oburzenia, patrząc na obraz nędzy i upokorzenia, jakiego doznają nasi bracia, którzy jednak pracowali, było tylko znaleźć możliwość egzystencji dla siebie i zaoszczędzony grosz przesłać swoim bliższym do kraju.

Zadaniem naszym jest utrzymać kontakt z 8 milionami Polaków, zamieszkałych na obczyźnie i bronić ich przed wynarodowieniem oraz dać im możliwość budowania kultury i gospodarki narodu polskiego. Polska dzisiejsza musi pomyśleć również o nadmiarze swej ludności i przygotować się do planowej i celowej emigracji. Najprzód Ruch Młodszejski musi wyczerpać wszystkie swoje siły, by chłop był przygotowany umysłowo do walki o byt, by uzyskał taki stopień oświaty, któryby mu umożliwił obronę swoich praw, któryby mu ułatwił sposób pracy, do jakiej się zabierze. Chłop polski musi rozprężyć swe kości, przestać zginać grzbiet przed dziedzicem, całować po rękach księży i drzeć przed władzą, czy też zapominać języka w gębie, gdy się znajduje w urzędzie. Chłop polski musi posiadać dumę narodową i pewność siebie, gdyż jest najpracowitszym z wszystkich chłopów Europy, winien osiągnąć dostateczną wiedzę i kulturę, by nie uragano i nie nairgano się z jego prymitywnej postawy w stosunku do zycia.

Drugim etapem jest wypracowanie planu oraz idei przewodniej emigracji polskiej. Jesteśmy narodem młodym, pełnym sił żywotnych i musimy szukać nowych terenów, celem osiedlenia na nich znakomitego kolonisty, jakim jest chłop polski. Przyjrzyjmy się wynikom pracy rolniczej naszych kolonistów w Paranie. Na wystawie rolniczej w Kurytybie, stolicy tego kraju, odbyła się wystawa rolnicza, w której na 39 nagród, przyznanych wystawcom, 34 wzięli Polacy. Fakt ten powinien nas napawać dumą i dać nam pewność w dążeniu do opanowywania nowych terenów zamorskich. Plan osadnictwa polskiego za



morzem winien być rozumnie i planowo pomyślany. Osiedlanie w kolonjach musi dać kolonistom gwarancję dalszego pełnego rozwoju narodowego, musi im umożliwić zachowanie języka ojczystego i związek ze starym krajem.

Zagadnieniami kolonialnymi w Polsce zajmuje się Liga Morska i Kolonialna z prezesem generałem Orlicz-Dreszerem. Ma ona na celu:

a) zespolenie wychodźstwa polskiego na obczyźnie,

b) utrzymanie łączności gospodarczej wychodźstwa z krajem,

c) kierowanie wychodźstwa na tereny, na których będzie ono mogło swobodnie rozwijać się rasowo, kulturalnie i gospodarczo,

d) popieranie polskiej ekspansji handlowej na rynki zamorskie,

e) dążenie do bezpośredniego zapożytywania się w potrzebne Polsce surowce i produkty kolonialne, z uwzględnieniem prawa pierwszeństwa dla artykułów wyprodukowanych przez polskich kolonistów.

Na to, by ten plan realizować, potrzeba ogromnie wytężonej pracy całego narodu nad rozwojem siły zbrojnej i handlowej na morzu, w celu obudzenia w narodzie inicjatywy i przedsiębiorczości, trzeba umieć wyznaczyć gospodarzom morze i rzeki śródlądowe, trzeba szukać nieskrępowanego wyjścia na świat oraz powiązania polskich emigrantów i kolonistów z krajem. Ruch Młodowiejski pracować będzie nad zagadnieniami morsko-kolonialnymi, bo one go bezpośrednio dotyczą i mogą mu ułatwić realizację programu podniesienia warstwy chłopskiej do rzędu czynnika torującego drogę Polsce mocarstwowej.

Stanisław Gierak



### Z PIESNIA...

Z niebiańskich dali wypetza mrok szary,  
Czarodziejską nicią osnuwając duszę,  
która stęskniona — rwie się biec do lotu,  
szybować z orłem, wśród piorunnych grzmotów;  
pędzić w szalonym tempie zawrotów,  
zagłuszyć krzykiem... tę ponurą ciszę!...

Duch chce się wyrwać, hen... do innych światów  
I pędzić, naprzód! W wir tajemnych dali...  
Nie patrząc na nic, ni na ostrza grótów,  
Ani na siłę wietrznych kotłorotów,  
Które chcą schwytać go w pędzącej fali.

Na skrzydłach pieśni wzniesić się hen, w przestworza,  
Duszą się dostać w kraje ideału —  
Z pieśnią potężną!... promienną jak zorza...  
I górującą siłą swego tonu.  
W światach nieznanych znaleźć to, co ludzie  
Zowią na ziemi dobrem upragnionem,  
I złowić iskrę maleńką, z którejby  
Powstało wielkiej miłości — ognisko!

Z. Karczmarczykówna

## RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy).

Reformy społeczne wtedy udają się, gdy w parze z nimi idzie przebudowa psychiki człowieka. Reformy na wsi, do których zmierza postępowy ruch młodzieży wiejskiej, wtedy się przyjmą i ugruntuja, gdy iść będą w parze z przebudową, z reformą dusz ludzkich. Inaczej mówiąc, do postępu wsi iść trzeba przez postęp, który winien się dokonywać w duszy chłopca.

Opisywaliśmy właśnie poprzednio życie duchowe czyli psychiczne chłopca jako jednostki w tym celu, żeby teraz przedstawić, w jakim kierunku ruch młodzieży wiejskiej powinien działać na duszę chłopca, żeby ją budzić, żeby ją uczynić źródłem mocy wsi, a więc źródłem, z którego iść będzie nie tylko siła trwania, ale i siła stawiania się nowego życia, nowej kultury wsi, a przez to samo i nowej kultury narodu i państwa. Wiemy z rozważań poprzednich, że życie

duchowe chłopca rozwija się i kształtuje pod przemożnym wpływem przyrody, działającej nań już od niemowlęctwa. Pod wpływem tej przyrody rozwija się umysł, uczucie, wola. Powstaje, inaczej mówiąc, związek duchowy chłopca z ziemią.

Jest to bardzo cenna właściwość. Patrijotyzm przyrodniczy, o czym już wspominaliśmy gdzieś indziej, z tej właściwości psychiki chłopca wypływa. Z punktu widzenia narodowego, państwowego i ogólnoludzkiego jest to cecha, która sprawia, że człowiek bytuje na wsi nie tylko dlatego, że praca na roli zaspakaja jego potrzeby gospodarcze, lecz i dlatego, że to bytowanie daje mu zadowolenie, daje mu radość życia. Są to zatem cenne podstawy psychologiczne pracy na roli.

Obok tego obcowanie z przyrodą jest bardzo ważne dla rozwoju psychiki człowieka wogóle. Zdrowie duchowe i cielesne człowieka tego wymaga. Nauka zbadała, że człowiek w wielkim miście, którego

bruki i kamienie—koszary odcięły od słońca roślinności, powietrza i t. p., wynaturza się pod względem fizycznym i duchowym. Rzucano w związek z tem hasło, żeby ratować człowieka miasta, ratować jego zdrowie duchowe i fizyczne, tak bardzo ważne w rozwoju narodów, państw i kultury. Powstały w ślad za tem pomysły takiej budowy miast, żeby było w nich dużo ogrodów, dużo wolnej przestrzeni, małe domy i t. p.

U nas na wsi uważa się często, że człowiek zażna szczęścia, gdy zamieszka w mieście. Z tą myślą chłop przed wojną sprzedawał niekiedy kilkunastomorgowe gospodarstwo i szedł do miasta na dozorcę domowego. Z tą myślą kształci się często dzieci na wsi w szkołach średnich i wyższych. Chcę się, żeby na „miastowych ludzi się wykirowały“. Wogóle na wsi widzimy takie zjawiska, że co zdolniejsi, co bardziej wartościowi są kształceni z myślą, żeby znaleźć pracę w mieście. Na rolników zaś, mających zostać na wsi, przeznaczają się często synów najmniej zdolnych. Tak dzieje się we dworach, tak samo dzieje się i w rodzinach chłopskich.

W zjawisku tem interesuje nas w tej chwili to, że działają tu nie tylko przyczyny gospodarcze, jak

ciasnota na wsi, bo ludzi przybywa, lecz i przyczyny psychologiczne. A do tych przyczyn właśnie zaliczyć trzeba to, że ludzie idą do miasta, bo ich tam ciągnie myśl, że w mieście człowiek jest szczęśliwy. Owe przyczyny psychologiczne sprawły w dużym stopniu, że we Francji wieś się wydłubła. Chłopi—rolnicy porzucali tam swoje gospodarstwa i szli do miasta często na wyrobników, bo im się wydawało, że społecznie i kulturalnie dźwigają się wyżej, osiadając w miastach.

Nam to nie grozi. Niemniej jednak ruch młodzi musi zdawać sobie sprawę z wartości wsi jako środowiska wiążącego człowieka z przyrodą—ziemią. Na wartości tej budować trzeba pracę wychowawczą i oświatową. Obok uczucia rozum nakazuje nam, jak to wynika z powyższych myśli, zachować rodny związek ze wsią. Ważna to myśl dla rodzin inteligencji chłopskiej, osiadającej w miastach ze względu na swój zawód. Jeżeli chcemy, żeby pokolenie, zrodzone w rodzinach inteligencji chłopskiej, nie zmarnowało się dla wsi, trzeba je wiązać ze wsią od najmłodszego dzieciństwa, trzeba, mówiąc językiem radjoodbiorcy, „uziemić je“.

(C. d. n.)

Kazimierz Maj

## ZABIERAJMY GŁOS!

Chyba każdy ze związkowców wie o tem, jakie posiadamy pisma centralne. Mamy tygodnik „Siew Młodej Wsi“, miesięcznik „Przodownik Wiejski“, no i centrala co miesiąc wydaje biuletyn prasowy, poświęcony sprawom bieżącym Związku, z którego przedewszystkiem korzysta prasa prowincjonalna. Pomówimy sobie tylko o „Siewie Młodej Wsi“.

Od czasu do czasu spotykamy w „Siewie“ odezwy Administracji o wplacaniu prenumeraty. Oprócz odezwy administracji są i artykuły, jak np. kol. Gierata, uzasadniające konieczność prenumerowania przez Koło choćby jednego numeru „Siewu“. A jednak jeszcze bardzo wiele Kół pisma własnego nie prenumeruje. Doszło do tego, że — jak wyczytaliśmy — Administracja musiała wstrzymać niektórym Kółom wysyłkę pisma. Jeżeli Koło jest biedne, to powinno napisać do Administracji, wytłuszczyć powody chwilowego nieplacenia, prosić o wysyłkę pisma z tem jednak, że Koło postara się o uregulowanie należności.

Koła niezbyt regularnie wplacają prenumeratę, ale chcą pismo otrzymywać, chcą czytać. A czasami nie zbudują się nawet na artykuł do swego pisma. „Siew Młodej Wsi“ jest pismem naszym, pismem czytelników-związkowców, w którym powinniśmy pisać, a nie jeno czytać. Wprawdzie mamy artykuły i notatki z terenu. Czy jednak jesteśmy z nich zadowoleni? My sami, którzy je piszemy i potem czytamy? Jeżeli się w terenie ze związkowcami rozmawia, to doprawdy wysuwają oni pełno wartościowych myśli i nawet konkretnych planów. Smutne barzo, że to są jeno słowa, słowa, za którymi nie chce iść bezpośrednio czyn, albo w najlepszym wypadku wlecie się żółwim krokiem. Wśród nas mamy tak dużo przeciętne przeciętnie zdolnych jednostek i to z każdej dziedziny. Dlaczego właśnie tego nie napiszemy? dlaczego

wspólnie sobie nie przemyślimy obchodzących nas zagadnień i nie piszemy o tem do naszej prasy? Wezšlo niemal w zwyczaj, że Koła mają ambicję przysyłania dużo wierszy. I niejednen biedak poci się nad tą poezją i to niejedną godzinę. Dobre są wiersze. Bardzo ładnie, że je tworzymy, że się w nich wyśpiewujemy. To jednak nie wszystko.

Pozza wierszami Koła już z urzędu nadsyłają sprawozdania. To też dobre, bo sprawozdania mają charakter informacji o tem, cośmy zrobili. Niejako dzielimy się w sprawozdaniach wynikami naszej pracy. Jeno przychodzą one zapóźno. Powinniśmy pamiętać, że sprawozdania, dotyczące konkretnych faktów w Kole, czy Okręgu lub województwie, to aktualja), materiał bieżący, który najpóźniej drugiego dnia po zebraniu, zjeździe, konkursie i t. d. powinien być do organu związkowego nadesłany. Aktualja tracą wkrótce swą świeżość, ożywość, są przestarzałe i z punktu prawnego bez wartości. Materiał bieżący zatem powinniśmy nadsyłać odrazu — napiszmy to, jak umiemy, jak nas stać.

Materiału bieżącego, poświęconego sprawom-faktom aktualnym Koła nadsyłają bardzo skąpo. Najmnie 100 listów w tej materji winno wplacać codziennie do Redakcji, to dopiero byłby dowód naszej żywotności. I byłibyśmy z tego dumni, mając świeże informacje z życia naszych Kół.

Często napływają z terenu artykuły. Jak dotąd— jest ich mało. A artykuły, obok sprawozdań to bardzo ważna dziedzina pracy prasowej. Sprawozdania, jak dotąd, dotyczą tylko życia Koła, poza Koło nie wychodzą. To samo się dzieje z artykułami. Naturalnie, że pierwszym naszym obowiązkiem jest omówienie spraw Koła. Lecz Koło istnieje na ja-

) aktualja — fakty, które zaszły w chwili obecnej.



kiemś konkretnym tle, faktycznej rzeczywistości, która jest ziemia, wieś, ludzie, gmina, powiat, województwo, Polska. Zgadamy się z tem: Kolo istnieje na rzeczywistości tle, na glebie, na zagonie, z którego ciągnie soki życiodajne, na którym pracuje. Otóż sprawozdania z życia Kola powinny być rzuczone na owto tło, powinny mówić o niem. Artykuły, mówiące o pracach Kola, Okręgu czy województwa, powinny szeroko wychodzić poza Kolo, na wieś, na gminę, na powiat. Wtedy dopiero będą się nazywać sprawozdaniami i artykułami. Pisać nam trzeba o naszym ogólnym wysiłku wsi, o przemianach, zbiorowym wysiłku, mającym nas podnieść gospodarczo i kulturalnie. W naszych sprawozdaniach i artykułach ma być cała wieś: jej trud codzienny zbożny dokonywany nielada wysiłkiem, jej radość z owoców pracy, jej wdzięczność za to, jej wesele i wreszcie jej smutek, żalność, przygnębienie, tęsknota.

Przecież tak wielką gromadę napewno na to stać. Opowiemy w naszych artykułach i sprawozdaniach o wsi starej, o ludziach starych, a potem o wsi młodej, powstającej, budującej się, którą my tworzymy naszymi rękami i mózgiem. Będziemy pisać o współpracy ze starszymi, z innymi organizacjami, z władzami, o faktach dokonanych, zamierzeniach, przeszłościach. Jeżeli jeszcze do tego dojdą ładne zdjęcia i jeżeli materiał będzie na czasie, uczynimy z „Siewu” jeden z najpiękniejszych i najwartościowszych tygodników młodzieżowych w Polsce, ale i na całym świecie. Zrobimy to napewno, zgoda? Dotrzymacie słowa?

Mam przecież niemyślne przecucie, że wszyscy tego pragniemy, tylko jakoś nie umiemy się do tego zabrać, idzie nam to zupełnie ospale, gnuśnie.

I dlatego też Redakcja otworzyła dyskusję o naszym piśmie, byśmy się wypowiedzieli, co należy usunąć, co zmienić, naprawić, zaprowadzić. Uważam, że np. dział kobiecy powinien być traktowany narówni z działem kolegów i należy go zasilić artykułami fachowymi, zawierającymi wskazówki praktyczne. W mojem pojęciu przegląd życia społeczno-politycznego w Polsce powinien być rozszerzony, by w ten sposób związkowcy posiadali pełny obraz wypadków, które się rozegrały w Polsce i zagranicą. Nasz tygodnik — poza rolą organizacyjną — powinien spełniać rolę informatora, byśmy nie potrzebowali kupować innych pism, na co zresztą nie wszystkie Kola stać.

Rozpatrując w dalszym ciągu postawione pytania w 26 n-rze „Siewu Młodej Wsi”, należałoby rozbudować dział przysposobienia rolniczego, więcej

jednak potraktowany terenowo, w formie reportażu<sup>2)</sup> z wzorowych ośrodków rolnych. Chodzi nam przecież o wzorowe prowadzenie gospodarki rolnej, tak, by ona nas wyżywiła, przyzdołała i dała możność zaspokojenia potrzeb kulturalno-oświatowych. Gdy o oświatę i kulturę idzie, to byłoby bardzo pożądanem charakteryzowanie ośrodków kultury wiejskiej na wsi, kładąc nacisk na fachowość w artykułach, na ich praktyczną wartość, wysunąlbym tu również omawianie życia ekonomicznego<sup>3)</sup> z ewentualnem podawaniem kształtowania się cen na poszczególnych rynkach.

Ucieszyła mnie wiadomość o nawiązaniu współpracy z młodzieżą rumuńską. To bardzo pożądane. Mam nadzieję, że w „Siewie Młodej Wsi” coraz częściej będziemy spotykać artykuły, omawiające życie młodzieży wiejskiej zagranicą, nie mówiąc już o podawaniu wiadomości z życia naszej młodzieży wychodźczej. Jeszczebym chciał wspomnieć o tem, że w „Siewie”, poza materiałem młodzieżowym, wiejskim, ogólnym, od czasu do czasu należałoby dawać artykuły, omawiające życie innych grup społecznych w Polsce, z którymi przecież współżyjemy. Co się tyczy ilustracji, to tych trzeba by więcej nadsyłać z terenu łącznie ze sprawozdaniami i artykułami. To nasza wina, że ich nie nadsyłamy. Jeżeli przychodzą, to przeważnie słabe, sztuczne, pozowane, przedstawiające małą wartość. W „Siewie Mł. Wsi” stworzono nawet dział fotograficzny dla rozbudzenia zamiłowania do fotografii. Widać, że prawie nikt nie fotografuje. Należałoby więc tę okazję wykorzystać, nauczyć się porządnie fotografować, a potem zdjęcia nadsyłać. Potem zorganizowalibymy specjalny konkurs i najlepsze zdjęcia byłyby nagrodzone.

To są moje uwagi o „Siewie Mł. Wsi” i częściowo o naszej prasie związkowej, podyktowane ambicją, by „Siew Młodej Wsi”, jako pismo młodzieży, spełniał faktyczną rolę organu związkowego młodzieży wiejskiej i nam wszystkim, wsi i państwu, przynosił korzyść, siejąc wszędzie ducha twórczego i pełnego zapału.

Alle pamiętajmy o naszych obowiązkach względem prasy związkowej: pismo należy abonować, regularnie wpłacać prenumeratę, jednać nowych czytelników i pismo współredagować, współtworzyć z Redakcją tak w treści, jak i w formie. Wierzę, że się do tej pracy wszyscy zabierzemy i to z zapałem!

Roman Wojciechowski  
z Łowickiego

## SEKCJA KOLEŻANEK

### ZDROWIE W ZIOŁACH

Chciałam poruszyć sprawę, która do tej pory nie jest zupełnie zrozumiana i należyce doceniana. Chodzi mi o zbieranie ziół leczniczych z naszych pól. W ziołach tych, rosnących u nas przeważnie dziko, rzadko gdzie hodowanych na większą skalę, drzemią olbrzymie skarby lecznicze.

A depechemy po nich, a potem idziemy po nie do aptek, płacąc drogo, a które moglibyśmy mieć swoje

własne, bez wydawania pieniędzy na nie, i lepsze. Bo tylko u nas, w Polsce, sprawa ta jest traktowana „po macoszemu”, w innych państwach zainteresowanie ziołami jest olbrzymie. W Niemczech leczenie ziołami jest tak rozpowszechnione, że piją je chorzy jako lekarstwo, zdrowi zaś jako herbatę dla wzmocnienia

<sup>2)</sup> Sprawozdań ujętych w formie opowiadania, zawierającego szereg obrazków, wziętych bezpośrednio z życia.

<sup>3)</sup> Gospodarczego.

organizmu, uczynienia go odporniejszym, przedłużenia młodości etc. Chciemy się tem zająć i zrozumieć, że zamiast marnej herbaty (a na wsi coraz więcej piją herbatę z braku innego pożywienia), farbowanej, kupowanej w sklepikach za tanie pieniądze, szkodliwej dla zdrowia, dzięki t. zw. feinie, możemy sobie sporządzić pyszną herbatę z naszych ziół. Będzie bardzo zdrowa, lecząca nasze słabe organizmy i, co najważniejsze w dzisiejszych czasach, tania.

Dla przykładu mogę podać kilka recept na dobrą herbatę: liście malin i liście wiśni zwykłej zmieszać razem, ułożyć na kupkę, okryć i zafermentować, potem wysuszyć dokładnie w cieniu i zamknąć szczelnie w pudełku. Można również układać sobie tę kompozycję z liści borówek, poziomek, mięty, liści jeżyn. Również bardzo smaczna i o ładnym kolorze jest herbata z suszonych czerwonych jeżyn. Dla dzieci wątlých, skrofolicznych, lub cierpiących na angielską chorobę, dobrze robi herbata z liści orzecha włoskiego (2 części), liści borówek (2 części) i rozogłów perzu (5 części). Zaznaczam, że do każdego smaku herbaty trzeba się przyzwyczaić i tak np. jeżeli ktoś tylko będzie pił herbatę chińską, a spróbuje herbaty z malin czy wiśni, to początkowo nie będzie mu smakowała, gdy jednak popije dłużej i spróbuje ponownie dawnej herbaty, to znowu ta pierwsza straci dla niego smak i pić jej nie zechce.

W każdym ogródku wiejskim rośnie mięta, tyle jej się marnuje, że aż przykro patrzeć, a krople miętowe, tak często używane na wsi, kupujemy na gramy w aptece. Liście mięty należy nalać spirytusem, a będziemy mieli krople własnego wyrobu, przytem lepsze niż w aptekach, bo nie rozłożenie. Teraz jest lato, czas ciężkiej pracy na wsi, w upalne dni nie pijmy zimnej wody prosto ze studni, która nieraz zaszkodzić może, tylko ją przegotować, zaparzyć trochę mięty, wystudzić, a będzie zdrowa i posilna.

Jest wiele różnych chorób, które tylko można wyleczyć odpowiedniami ziołami. Suchoty coraz częściej zaglądają do wsi, blednica, choroby serca i wiele innych, idziemy do doktora (albo wcale nie chodzimy; bo na to nie możemy sobie pozwolić) i kupujemy za drogie pieniądze te zioła, które przy dołożeniu trochę staranności, możemy sami przyrządzić. *Zywokost* jest specjalnie zalecany na gruźlicę, choroby dróg oddechowych, różne stare chrypki, kaszle, choroby gardła, zaflegmieni e piersi. Gotować i pić go z mlekiem, jeżeli ktoś lubi, ośodzić trochę, lub dodać miodu. Podobne składniki zawiera herbata z kwiatu dziewian (rośnie na piaskach), podbiatu, skrzypu, kwiat lipy jest zalecany na serce przez najlepszych lekarzy. Herbata z dziurawca (świętojańskie ziele) jest dobra dla nerwowych, leczy nerwice. *Bez czarny*, o białych baldaszkowych kwiatach i czarnych jagodach, tak często spotykany przy drogach, płotach, groblach, krzak ten, specjalnie zalecamy do hodowli, gdyż jest bardzo pożyteczny we wszystkich swych częściach, zbiera się przedewszystkiem kwiat (na poty, zaziębienia), jako towar bardzo poszukiwany na rynku drogerijnym. Herbata z *rumianku* leczy zapalenie oczu i wiele innych, trzeba go tylko odróżnić od t. zw. psiego rumianku. Leczniczy odróżnia się małemi główkami kwiatowemi i wypukłym żółtym środkiem, ma delikatne zielone piórka, zbiera się tylko same główki. Czy nie wstyd dla nas, że Polska sprowadza rumianek z zagranicy, gdy u nas tyle go rośnie. To

samo *kminek*, czyli *karolek*, w roku zeszyłem Polską sprowadziła go *Ł wagony* z zagranicy.

Al e czy można wylczyć wszystkie zioła, chcemy tylko zrozumieć i niemi się zająć, a nie zwracać uwagi na niemiądre powiedzenia i żarty kolegów, że to „babskie leki”, jak mi kiedyś odpowiedziała jedna z koleżanek, gdy ją zapytałam, czy zbierają zioła. Z takimi zdaniem niemiądremi, nigdy liczyć się nie powinniśmy. Zbieraniem ziół leczniczych powinny się zająć koleżanki, wciągając w tę pracę chętnych kolegów, gdyż od nas zależy zdrowie nasze i w naszych chatach. Niech w każdym kole powstanie taki apel: nie kupować herbaty, a pić ją z własnych przyrządzonych ziół, będzie podwójna korzyść i na zdrowiu i na kieszeni.

Na koniec chciałam zrobić bardzo ważną uwagę: że wszystkie zioła suszy się w cieniu, gdzieś na strychu, cienko porozkładane, nigdy zaś na słońcu i zbiera się je po obeschnięciu rosy. Dla rozszerzenia tych wiadomości, powinna w każdym kole znaleźć się książka pod tytułem: „*Nasze zioła lekarskie i ich zastosowanie w lezeniu*” Jana Biogańskiego.

Wanda Cudna  
z Czarnej.

## NAJMŁODSI OBYWATELE DROZDÓWKI

Przy Kole Młodzieży Wiejskiej w Drozdówce istnieje S. P. K., która w dniu 30 czerwca urządziła zabawę dla dzieci na świeżem powietrzu. O godz. 3-ej po południu urządziłmi przemarsz z orkiestrą miejscową przez cała wieś dla zebrania dzieci i wraz z orkiestrą udaliśmy się na oznaczone miejsce na łące. Małych dzieci było około sześćdziesiąt, starszych w wieku szkolnym — trzydzięści. Bardzo dużo było młodzieży i starszych. Program zabawy był następujący: Nauczycielka p. Marja Kuszykowa powiedziała w kilku słowach rodzicom, dlaczego urządzamy zabawę dla małych dzieci. Dalej zebrano i obliczono wszystkie dzieci i podzielono je pomiędzy koleżanki; każda z koleżanek opiekowała się swoją gromadką.

Gdy orkiestra zagrała, dzieci zaczęły pisać. Następnie wybrały sobie królowę balu, ubrano ją w kremową suknię z karbowanymi bibuły i w koronę z lilji. W pewnej chwili usiadła ona na przygotowanym tronie, a dzieci przychodziły dwójkami pod opieką koleżanek i ciągnęły losy na cztery służebnice i czterech paziów, które miały również specjalnie stroje. Powtórnie przychodziły dzieci po kokardki do królowej. I znowu muzykanci zaczęli grać, a dzieci dalej w piasy wraz ze swoją ładnie ubraną królową, służebnicami i paziami. Po muzyce była zabawa w kotka i myszkę, a potem znowu taniec. A na zakończenie królowa urządziła dzieciom bal. Usiadły one w dwuszeru na łące, a królowa pięknie ubrana w kwiatami i zawieszonym na szyi koszczykiem szła ze swemi paziami i rozdawała dzieciom cukierki.

Nie do opisania, ile radości i uciechy sprawiła dzieciom ta zabawa, bo się pętały, czy w drugą niedzielę zrobimy im taką zabawę.

Józefa Kuszykówna  
pow. Włodawski



## POROZMAWIAJMY:

Koleżanki! Przypominamy, że w dn. 10 lipca upływa termin nadsyłania materiału do numeru Kobięcego „Siewu Młodej Wsi“. Każda z koleżanek, której nasze sprawy kobiece leżą na sercu, powinna zabrać głos, wypowiedzieć swoje żądania, pragnienia, bolączki. Ten numer powinien stać się prawdziwym odzwierciedleniem naszych prac, naszych wytycznych programowych. Prosimy również bardzo o przysyłanie fotografii obrazujących prace i życie koleżanek. Nasz numer kobiecy musi pięknie wypaść, musi on być dla wszystkich koleżanek zachętą w dalszej działalności.

Przejdymy Sekeji Koleżanek  
Centr. Zw. Mł. Wsi.

Do kol. „Amelinianki“.

Koleżanko! Wiersz Wasz, zamieszczony p. n. „Mój Kalendarz“ w „Siewie Młodej Wsi“, bardzo, a bardzo mi się podobal. Z prawdziwym wzruszeniem czytam go — bo i myśl głęboka i forma piękna. Skąd jednak tyle smutku — przecież kto naprawdę tęskni do szczęścia, ten przecież zawsze choć trochę szczęścia znajdzie. Bardzobym chciała prosić koleżankę o napisanie do naszego kobiecego numeru jakiego artykułu — tematu nie podsuwam — ale proszę o podanie swego nazwiska. Więc — Koleżanko — czekam.

H. Brzósówna

## U RUMUŃSKIEJ MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ

Po kilkudniowym pobycie w Bukareszcie, gdzie odbywały się narady w sprawie współpracy między organizacjami młodzieży w Rumunii i Polsce, wyruszyliśmy w majową niedzielę raniutko na wieś rumuńską, celem zapoznania się z jej kulturą. Wyjechaliśmy samochodami, których dostarczył sekretariat Partii Narodowo-Chłopskiej. Towarzyszyli zaś nam w tej podróży kol. kol.: Alexandrescu, Petrovici i Ciocla — członkowie zarządu organizacji młodzieży, istniejącej w ramach tej partii.

Jedziemy z Bukaresztu szosą państwową w kierunku północno-zachodnim do wsi Leordeni i Topoloveni, oddalonych o sto kilkanaście kilometrów od stolicy. Po obu stronach drogi rozpościera się płaski i prawie bezleśny krajobraz. Na widnokręgu w kierunku naszej jazdy rysuje się w sposób ledwie dostrzegalny pasmo górskie, o obecności gór świadczą liczne stada owiec, które pędzą szosą spęjalni pastersze, jakby nasi bawowie i juhasi. Wyruszają oni w góry z poszczególnych wsi na całe lato ze stadami owiec, które oddają im pod nadzór poszczególni właściciele. Na grzbietach koni lub osłów wiozą ci pastersze zapasy żywności i sprzęt do przerabiania mleka służący.

Gdy mijamy na szosie te liczne stada owiec, to człek mimowoli uświadamia sobie, że jest w kraju o starych tradycjach pasterskich. Stamtąd przecież na ziemię nasze przedostawali się Wolosi-pastersze i osiedlali się w górach. Na całej linii Karpat spotykamy ich ślady w słownictwie pasterskim i mleczarskim, jak również w technice pasterstwa i mleczarstwa górskiego i t. p.

Charakterystyczną właściwością krajobrazu, którą oglądamy w czasie podróży, jest brak dworów. Widzimy wszędzie „krajobraz chłopski“, jak to określił jeden z uczestników wycieczki. Wszędzie działy i działki, należące do chłopskich gospodarstw. Już na oko widać, że podróżujemy po kraju, w którym reforma rolna została przeprowadzona. W jednej ze wsi widzieliśmy tylko pozostałość po dworze „ośrodek“. Stworzono w nim ognisko kultury rolnej. Widać z drogi, że znajduje się w niem duże gospodarstwo drobiowe.

Mijamy w swej podróży szereg wsi, jak:

Chitila, Fundata, Titu, Gaesti i inne. Mimo, że to niedziela, większość ludzi pracuje na polu lub w winnicach. Uprawiają rolę pod kukurydzą, używając wołów, jako siły pociągowej. Tu i owdzie plóg i brony z gałęziami, zamiast gwoździ, ciągną konie, a właściwie bardzo wychudzone szkapy. Kłopotu wielkiego z rolą няма. Ziemia żyzna, nawozić nie trzeba, raz się zaorze, gałęziami zabronuje i można siać. Może dlatego bardzo powoli, rzec można sennie, poruszają się ludziska, pracujący w polu.

Wieś rumuńska ma inny wygląd, niż wieś nasza. Na pierwszy rzut oka robi ona wrażenie wielkie-



Uczniowie szkoły w Bukowinie w strojach ludowych.

go koczowiska-obozowiska. Małe domki, najczęściej z gliny lepią, robią wrażenie czegoś tymczasowego. Wsi są przeważnie bardzo duże i gęsto zabudowane. Grunty orne znajdują się najczęściej w innym miejscu, niekiedy dosyć oddalonym. Skutkiem tego wyjeżdża się na pole na cały dzień, a nierazko, gdy jest więcej roboty i na kilka dni. W związku z tem kopie się w polu studnie z żórawiami, z których czerpie się wodę dla ludzi i inwentarza. Studnie owe stanowią charakterystyczny szczegół krajobrazu środkowej i południowej Rumunii.

(C. d. n.)

K. M.

# URZĄDZAJMY WYCIECZKI

(c. d.)

Do każdej wycieczki, która ma na celu poznanie czegoś — musimy się poprzednio przygotować.

O ile jedziemy np. zwiedzać pamiątki historyczne — osoba, która prowadzi tę wycieczkę, musi poprzednio zebrać, jak najszybciej materiał historycznego, odnoszącego się do tych pamiątek, które zwiedzać będziemy. Jego obowiązkiem jest zapoznać nas z temi dawnymi laty, z których datują się te słynne miejsca. Na takim zebraniu powie nam, na co trzeba zwrócić uwagę, zwiedzając te pamiątki.

Na miejscu skupiamy się półkołem koło osoby, która jest naszym przewodnikiem; gdy nam objaśnia, nie rozmawiamy, żeby jej nie przeszkadzać; dopiero jak skończy, stawiamy pytania.

Po powrocie omawiamy wycieczkę: jedna osoba krótko opowiada to, co widzieliśmy, następnie zagaja na ten temat dyskusję — wysuwa np. takie zagadnienia: *czy powinniśmy szanować pamiątki historyczne, jakie mają dla nas znaczenie, co nam się najbardziej podobalo i dlaczego, porównanie tamtych czasów i obecnych.*

Do zwiedzania gospodarstwa wzorowego inaczej się przygotowujemy. Na zebraniu poprzedzającym wycieczkę — kierownik zwiedzania (bo taki kierownik musi być do każdej wycieczki) przedwzrostkiem mówi o tem, dlaczego właśnie to, a nie inne gospodarstwo się zwiedza, na jakie szczegóły przedwzrostkiem należy zwrócić uwagę, daje nam krótką charakterystykę gospodarza, jaką drogą doszedł do swoich rezultatów.

Dyskusja po zwiedzaniu musi być szeroka i wyczerpująca — bo przecież na żywym przykładzie najlepiej się uczymy, a czyż dążeniem każdego rolnika nie jest postawienie swego gospodarstwa na wyższym poziomie.

I znowu kierownik wycieczki, lub ktoś przez niego wysunięty opowiada, żeby wszystkim przypomnieć, a zaznając tych, którzy w wycieczce nie brali udziału — o tem cośmy widzieli.

Następnie stawia pod dyskusję szereg zagadnień; dla przykładu podaje parę: *Dlaczego to gospodarstwo możemy nazwać wzorowem; czem się różni od przeciętnego naszego gospodarstwa, czy zmiany, które uskutecznił są możliwe do wprowadzenia w każdym gospodarstwie; jakie braki zauważyliśmy; czy właściciel swoją inteligencją i doświadczeniem przewyższa swoje otoczenie; jaką drogą doszedł do takich rezultatów; czy jego wzorowe gospodarstwo ma wpływ na jego otoczenie; tj. wieś, gminę, okolicę? i t. d.*

Podobnie będzie wyglądała dyskusja przy zwiedzaniu wzorowego gospodarstwa kobiecego. Tutaj głos przedwzrostkiem powinny zabrać koleżanki i pilnie uważać, co mogłyby wprowadzić i do swego domu. Jeśli chodzi o zwiedzanie instytucji społecznych, samorządowych i t. d. — to od przygotowania się do ich oglądania na poprzednim zebraniu b. wiele zależy. Tutaj nieraz trzeba będzie i spojrzeć w odpowiednie ustawy i przeczytać jakiś artykuł, czy broszurkę. Odnosi się to zwłaszcza do zwiedzania gminy czy starostwa. Nim będziemy zwiedzać te instytucje, musimy się zapoznać z ustrojem samorządu terytorjalnego, z jego działalnością. Wtedy dopiero zwiedzanie będzie miało wartość.

W dyskusji wysunąć należy przedwzrostkiem zagadnienie: *jakie błędy, a jakie zalety widzieliśmy w działalności ciał samorządowych, co należałoby zmienić na lepsze.*

Po zwiedzeniu przedszkola, czy sierocinicy zastanawiamy się *nad ich rolą dla wsi, czy są potrzebne, jak należałoby je organizować.*

Obeyrzawszy szkołę rolniczą omówimy rolę *wychowanków szkół rolniczych — zastanówmy się nad tem, czy duch, który panuje w szkole odpowiada nam, czy nie i dlaczego.*

Obowiązkiem naszym, jako działaczy młodzieżowych, będzie skrupulatne wyszukiwanie wszelkich zabytków kultury ludowej. Jak piękne przy tem można toczyć rozmowy, ile myśli może się nam nasunąć! *Co nazywamy kulturą ludową? Jakie ma znaczenie w ogólnej kulturze narodowej. Czy wieś ceni i kocha własną kulturę ludową? Jakie są wobec niej nasze obowiązki — nas, młodych. Zbieranie materiałów ludoznawczych dla lepszego poznania kultury ludowej (pieśni, baśnie, pogadanki, melodie, przysłowia, hafty, rzeźbiarstwo, koronki, kilimy i t. d.). Po zwiedzeniu drugiego Koła Młodzieży Wiejskiej, czy Koła Gospodyń, czy Kółka Rolniczego — zastanówmy się poważnie nad ich działalnością, jakie plusy, jakie minusy widzimy w ich pracy; co lepiej prowadzą od nas, a co gorzej, co można u nas zastosować z ich metod pracy i t. d. Naprawdę, wierzyć mi koledy, że z takich zwiedzań można b. dużo wynieść korzyści. Tylko trzeba umieć patrzeć, tj. umieć zauważyć, zapamiętać i zrozumieć te właśnie rzeczy, które nam się najwięcej przyda. Poza tem uważam, że takie zwiedzanie — bez omówienia, przedyskutowania nie posiada żadnej wartości.*

W następnym numerze „Siewu Młodej Wsi“ omówimy wycieczki dłuższe, niż jednodniowe.

(C. d. n.)

H. Brzószkówna





# Z DZIEJÓW TECHNIKI I WYNAŁAZKÓW

## I. Rozwój parowozów i kolejnictwa.

Powszechnie znane powiedzenie mówi, że: „*miałą kulturę narodów w dzisiejszych czasach, jest ilość zużywanego przez nie mydła*”. Więc za miernik ich dobrobytu trzeba będzie przyjąć ilość zużywanego żelaza. Słuszność powyższego twierdzenia jest tak oczywista, że nie potrzeba jej prawie dowodzić, a rozwój gospodarstwa światowego w ostatnich 150 latach najlepiej to potwierdza.

Niemal równoczesne wynalezienie i rozpowszechnienie maszyny parowej, silników spalinowych, maszyn elektrycznych i turbin wodnych, pozwoliło wyzyskiwać wszystkie naturalne i sztuczne źródła energii, zmechanizować pracę ręczną, uzyskać nowe materiały, metale i ich stopy, a przez to stworzyć nowe warunki dla życia gospodarczego i suocelnego-politycznego świata. Rozwój techniki i przemysłu zwiększył kolosalnie zapotrzebowanie żelaza i dał pracę wielkiej ilości ludzi. Pracownicy przemysłowi, żyjąc w większych skupieniach, łatwiej osiągnęli wspólnym wysiłkiem wyższy stopień kultury duchowej i materialnej, a odpowiednikiem tego było zwiększanie się ilości zużywanego mydła, celem utrzymania chociażby minimalnej czystości.

Pierwsze i największe zastosowanie znalazły maszyny parowe w dziedzinie lokomocji. Koleje żelazne rosły szybko, jak grzyby po deszczu, opasując świat stalowymi szynami. Pierwszy wóz parowy zbudował inżynier francuski Cugnot w 1769 r. w zamiarze użycia go do transportu dział. Wobec jednak prymitywnej<sup>1)</sup> jego formy, braku hamulców i możliwości regulowania szybkości, odrazu podczas pierwszej jazdy rozbił się o mur klasztorny. Właściwe jednak zastosowanie siły parowej dla ruchu udało się w Anglii Stefenonowi, który w roku 1814 zastosował do tego celu ulepszoną maszynę parową Watta, wynalezioną w r. 1769.

Stefenon rozpoczął swą karierę życiową jako poganiacz koni w kopalni węgla, a gdy w 1811 r. ulepszył maszynę parową, został mechanikiem, a z czasem inspektorem kopalni. Pierwszy parowóz dla potrzeb wewnętrznych kopalni, zresztą nie lepszy od wykonanych przez jego poprzedników, zbudował w 1814 r., a w roku 1823 udało mu się namówić towarzystwo budowy linii kolejowej Stokton — Darlington, aby obok siły pociągowej koni zastosować parowozu.

Wykonane jednak przez niego trzy parowozu miały zamałą szybkość i były używane tylko do przewozu towarów, dla ruchu pasażerskiego używano w dalszym ciągu koni. Gdy w r. 1826 powierzono Stefenonowi budowę nowej linii kolejowej z Liverpoolu do Manchesteru, wtedy zdołał on przekonać właścicieli, by rozpisano konkurs na najlepszy parowóz, wyznaczając nagrodę. Do konkursu stanęło trzech wynalazców, jednak dwa parowozu odpadły w czasie konkursu, a utrzymał się tylko parowóz „Rocket” konstrukcji syna Stefenona, który ukończył naukę w Ameryce i objął fabrykę po ojcu. Rocket osiągnął szybkość 22 km na godzinę i nie uległ żadnemu uszkodzeniu, to też rok 1829 jest przełomowym w historii parowozu, gdyż odąd zastosowano go do transportu ludzi, chociaż narazie ze skromną szybkością 16 km na godzinę.

Odąd też datuje się szybki postęp w budowie parowozów, a konstruktorzy starają się powiększać ich szybkość i moc pociągową, a zarazem zmniejszyć ilość spalanego węgla. Do tej pory wysiłki te nie ustają, gdyż normalny parowóz daje zaledwie 12% użytecznej energii ze 100% spalonego węgla, a reszta ciepła uchodzi na marne w postaci dymu, pary wylotowej i promieniowania. Jeżeli dzisiaj pociągi pośpieszne pasażerskie osiągają szybkość powyżej 100 km/godz., to stało się to nie tylko na skutek udoskonalenia parowozu, lecz i poprawienia torów kolejowych przez wykonanie szyn z najlepszej stali i umocowanie ich na podkładkach żelaznych, ułożonych na tłuczonym kamieniu. Za jedynie odpowiedni materiał do budowy taboru kolejowego (wagonu i t. p.) uznano żelazo, a drzewo i inne materiały stosuje się tylko do wykończenia i ozdoby.

Dziś, pomimo powstania dla kolejnictwa groźnej konkurencji w postaci komunikacji samochodowej, gdy nawet w popularnym języku przez mitoryzację rozumie się tylko rozpowszechnienie użycia samochodów, to jednak kolejnictwo nie pozwala się zdystansować<sup>2)</sup> w wyścigu do udoskonaleni i przystosowania do wymagań czasu, chociażby nawet kosztem zastąpienia tak zaszubowanego parowozu przez silnik elektryczny. W Polsce zostanie wkrótce elektryfikowany odcinek kolei w obrębie Warszawy, jako wynik właśnie tej dążności kolei do przystosowania się do nowych warunków życia gospodarczego i kulturalnego.

J. K.

<sup>1)</sup> prostej.

<sup>2)</sup> wyprzedzić.

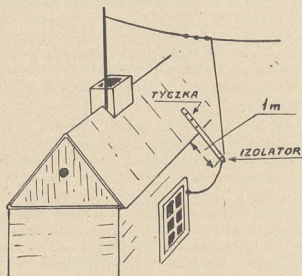
# RADJONA WSI

## ZAKŁADAMY RADJO.

(Ciąg dalszy)

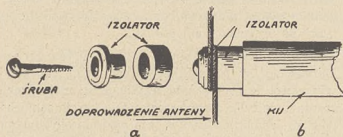
*Doprowadzenie anteny.*

Podobnie jak antena, doprowadzenie nie może dotykać dachu, rynny, drzew i t. p. Aby doprowadzenie anteny nie wahało się pod wpływem wiatru, można je przymocować do tyki, przybitej jednym końcem gwoździami do dachu (łaty), jak to widać



Rys. 14.

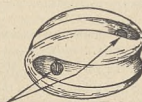
na rys. 14. Tyka powinna wystawać poza dach około 1 mtr., aby doprowadzenie przechodziło zdala od rynny, bądź ściany domu. Ponieważ doprowadzenie nie



Rys. 16.

może dotykać tyki, przymocujemy na jej końcu izolator, używany do światła elektrycznego. Izolator taki składa się z dwóch części, wchodzących jedna w drugą i śruby do drzewa (rys. 16).

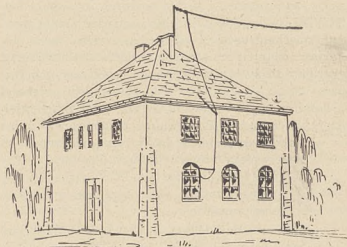
Linkę antenową wkładamy między obie części izolatora, okręcamy raz dookoła i przykręcamy śrubę



OTWORY

Rys. 17.

jak to widać na rys. 17. Doprowadzenie powinno być lekko naciągnięte. Jeżeli dom ma kilka pięter, a do-



Rys. 18.

prowadzenie anteny jest dosyć długie, to należy wziąć dwie takie tyki z izolatorami, jak to przedstawia



Rys. 19.

rys. 18. Doprowadzenie anteny między tykami powinno być również lekko naciągnięte. Często zdarza się, że doprowadzenie jest bardzo krótkie (rys. 19). W takich warunkach tyka jest niepotrzebna.

(C. d. n.)

---

## CZY W WASZYM KOLE JEST SEKCJA L. O. P. P.?

---



## ZBIERAJMY PIĘŚNI LUDOWE.

Polskie Radio w trosce o zachowanie i utrwalenie bogactwa tkwiącego w naszej pieśni ludowej ogłasza w najbliższych dniach konkurs na zbieranie i notowanie melodii ludowych, a więc piosenek, tańców, przygrywek, toastów, śpiewów obyczajowych (weselne, dożynkowe, żałobne i t. p.), hejnałów, pobudek, pieśni kościelnych, jak kantyczki, koledy, śpiewy wielkanocne i t. p. Zebrane tą drogą materiały będą dopełnieniem istniejących już zbiorów jak: Kolberg, Książd Skierkowski, Bystron, Mierzycyński i inni.

Osoby, pragnące wziąć udział w akcji zbierania melodii ludowych, powinny usłyszeć melodie zanotować pismem nutowym z podaniem wszelkich choćby drobnych uchybień melodii.

Należy dokładnie zanotować tekst piosenki i podać go pod nutami. Takst musi być zapisany w gwa-

rze ludowej z podaniem w miarę możliwości wymowy, akcentu danego narzecza.

Przy każdej pieśni należy podać miejscowość, gdzie pieśń słyszano oraz podać wiek, płeć i zawód osoby, która te melodie grała lub śpiewała. Pożądanym jest najdokładniejszy opis samej pieśni, jej genu, sposób wykonania oraz okoliczności, w jakich dana melodia była wykonywana.

Przyjęte będą tylko prace, zawierające oryginalne pieśni ludowe, nieogłoszone dotychczas nigdzie drukim, lub w inny jakikolwiek sposób.

Tytułem honorarium za każdą przyjętą pieśń Polskie Radio wyznacza stawkę w wysokości zł. 20. Termin nadsyłania zbiorów upływa z dniem 15 września b. r.

Szczegółowe informacje o Konkursie tym otrzymać może każdy bezpłatnie w każdej rozgłośni P. R.

## PROGRAM RADJOWY OD 14.VII. DO 20.VII.

- 14.VII. Godz. 10.00. Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego przez Pana Prezydenta Rzplitej; 12.03 „Augustowszczyzna kraina lasów i jezior” — feljton z cyklu „Podróżujemy” wygl. Eugenjusz Żytomirski; 15.00 „Jak należy budować na wsi” — wygl. Stanisław Makarczyk; 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych”; „Porady weterynaryjne”; 18.00 W obozach harcerskich (Tr. ze Spaly); 18.30 „Cała Polska śpiewa”; 20.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim; 20.45 „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego”; 21.00 Transmisja z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Uroczyste ognisko na Stadionie, poświęcone Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.
- 15.VII. Godz. 6.30 Tr. z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale; 15.45 Transmisja z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale: Fragment biegu harcerskiego; 16.50 „Wędrowna Joanny”; 18.00 „Od łuczywa do lampy Bóla—odczyt”; 18.15 „Cała Polska śpiewa”; 20.00 „Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego” — odczyt; 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”; 21.30 Transm. z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Fragment ogniska byłych harcerzy.
- 16.VII. Godz. 15.30 Transm. z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale: Wędrownka po obozach; 16.50 „Wędrownka Joanny”; 18.00 „Wielkie gwiazdy” — pogadanka przyrodnicza; 18.15 „Cała Polska śpiewa”

- audycja z Krakowa; 18.30 Transm. z Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale: reportaż z wystawy harcerskiej; 20.00 „Jak polować na kaczki”; 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”; 21.30 Tr. z Jub. Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale: ognisko skautów zagran.
- 17.VII. Godz. 16.50 „Wędrownka Joanny”; 18.15 „Cała Polska śpiewa”; 20.00 Wiadomości rolnicze; 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”; 21.00 „Flis” — opera Stanisława Moniuszki; 22.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim.
- 18.VII. Godz. 16.00 Wesela audycja dla dzieci; 16.50 „Wędrownka Joanny”; 18.15 „Cała Polska śpiewa”; 19.30 U-lubione piosenki; 20.00 Poznajemy przepisy finansowe; 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.
- 19.VII. Godz. 16.50 „Wędrownka Joanny”; 18.00 Przew kamieniołomu Zagnańska do kieleckich marmurów; 18.15 „Cała Polska śpiewa”; 18.45 Stare walec; 20.00 „Skrzynka rolnicza”; 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.
- 20.VII. Godz. 15.25 „Nasz handel morski”; 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Wędrownka Joanny”; 18.15 „Cała Polska śpiewa”; 19.30 „Nasze pieśni” — w wykonaniu Marji Mokrzyckiej; 20.00 Przegląd pras rolniczej krajowej i zagranicznej — wygl. Irena Niewodniczańska z Wilna; 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Audycja dla polaków zagranicą.

## DROBNE NOWINKI.

W n-rze 8 „Siewu Młodej Wsi” pisaliśmy o budowie wielkiej lunety astronomicznej dla obserwatorium astronomicznego w Kalifornii, której soczewka o średnicy 5 m. miała wiażyć 18 ton.

Otóż prace związane z odaniem tej soczewki nie uday się, gdyż odlana z odpowiedniego szkła w marcu 1934 roku stygła powoli do jesieni i w końcu okazało się, że posiada skazy i odlewanie trzeba będzie powtórzyć. To też w grudniu ubiegłego roku rozpoczęto nanowo prace nad jej odaniem: okres zaś studzenia potrwa 11 miesięcy i dopiero wtedy, badając odlew przy pomocy specjalnego światła, będzie można stwierdzić, czy nie posiada skaz wewnętrznych i czy się uday.

W specjalnej wannie wytapia się szkło z 38 ton (tona = 1000 kg.) surowców. Rozgrzewanie wanny i napełnianie jej surowcem trwa cztery tygodnie. Odlew jest wykonany w ciągu jednego dnia przy ciśnieniu 2 centnarów. Najważniejszym procesem jest studzenie i ono najczęściej się nie udaje, gdyż wymaga zupełnego spokoju i stałej temperatury, utrzymywanej przez 10 automatycznych (samoczynnych) regulatorów.

Jeżeli po wystudzeniu odlew okaże się dobrym, wówczas będzie przewieziony okrętem wokół Ameryki Półn. przez kanał Panamski do Kalifornii, gdzie w specjalnie zbudowanym gmachu zostanie oszklony z dokładnością do jednej czterdziestotysięcznej milimetra i wtedy dopiero zostanie wmontowany (włożony) w lunetę astronomiczną na Mount Palomas.

# KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI (KKO)

pow. Warszawskiego w Warszawie (ul. Zgoda 7, róg Złotej).

## VI ROK DZIAŁALNOŚCI

Założona przed sześciu laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i popularnej gwarancji funduszy lokowanych (vide Dekret p. Prez. Rzplitej z dn. 13.IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost

	wkładów i lokat	oraz liczba wkładów
1.1.1929 r. zł.	229.630	260
„ 30 r. „	3.111.367	1.763
„ 31 r. „	7.409.697	5.966
„ 32 r. „	10.990.673	16.013
„ 33 r. „	13.280.271	20.309
„ 34 r. „	16.536.553	23.928
„ 35 r. „	20.191.912	29.586
1.5. 35 r. „	22.552.380	34.377

Kwota procentów, wypłacona wkladcom — względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni — przekracza sumę zł. 4.206.000.— Suma obrotów rocznych K. K. O. przewyższa 100 milionów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Porę-

czyziejski tej Instytucji), udziela K. K. O. stalej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycji w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego ordęownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześciolecia ilustruje fakt udzielenia 26.096 osobom pożyczek (zabezpieczonych materialnie), na ogólną kwotę zł. 47.929.442.— (z saldem na 1.1.35 r. zł. 15.103.663).

Budowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego, a bezpośredniego kredytu z K. K. O. lagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zwały tylko, że na cele budowlane przeznaczyla w tymże okresie K. K. O. kwotę zgorą 11.509.954 zł. (8.495 pożyczek).

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznym zespoie obsługiwanej codziennie klienteli (ponad tysiąc osób), — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed półtora rokiem gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

Za sprawdzian zaufania, jakim darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt — jak to uwidacznia tabela powyższa — stałego wzrostu wkładów i lokat.

## S P O R T N A W S I

(Artykuł dyskusyjny)

Poniżej zamieszczamy art. kol. F. Witulskiego. Zawiera on wiele ciekawych uwag odnośnie przystosowania sportu do charakteru wsi. Traktujemy je jako materiał do dyskusji.

Red.

Nie odzywałem się w „Siewie Młodej Wsi“ o sportie, chociaż tyle razy miałem chęć zabrać głos. Nie było okazji. Dopiero, gdy jeden z moich znajomych, a dobry sportowiec wiejski, zaczął mnie przekonywać, że sport uprawiać muszę, bo jest konieczny dla zdrowia i rozwoju charakteru, dopiero krytycznie na sport spojrzalem.

Gdy się kilku chłopaków zbierze, np. w stodole lub też innej pracy, zaraz będą różne „sztuki“ wyprawiać. Oto stają na belce i w zaskoku, gdzie petno siana lub słomy, silnie wyprostowani „bez czucia“ padają. Albo na wiązaniach krokwi chwytają się rękami i nogami, poczem rękami się puszczają. I wsi taki urwis w powietrzu, trzymając się nogami. Są jeszcze inne „wyczyny“: puszczanie kamieni z procy, przerzucanie kamieni przez wysokie domy lub też wierzchołki drzew, wyciągi konne i t. d. Niektóre z podobnych „sportów“, w pierwotnych formach, wyczekują, by wprawna ręka organizatora przeszczepiała je na grunt szlachetny. W Kołach Młodzieży Wiej-

skiej, w myśl hasła rzucanych przez niektórych kolegów w „Siewie Młodej Wsi“, podumajcie, czyby nie można tych sportów zastąpić w duchu piękna wiejskiego.

Słusznie! Dzisiejszy sport, jaki uprawiają Koła Młodzieży Wiejskiej jest przeważnie przeniesiony z miasta ze wszystkimi dopremi i niedobremi zwyczajami.

Przedewszystkiem błędem jest, jak to się często zdarza, zaczynać ćwiczenia zbyt forsownie, co jest nieraz szkodliwe dla zdrowia. A już nie do darowania jest fakt, że duży procent ćwiczącej młodzieży wiejskiej ma na celu tylko zdobycie „rekordu“. Mojem zdaniem „rekordy“ w naszych sportach winno stawic się bodajże na ostatnim miejscu. Podobnie jak w przysposobieniu rolniczym postanowiliśmy, że nie dla nagród pracujemy w zespołach, ale dla nauki rolnictwa, tak w wychowaniu fizycznym stawiamy zasadę: *Sport dla życia*. Bowiem nie ten jest sportowcem, który w zawodach bierze pierwsze miejsce, a jak przyjdzie iść 15—20 km. w wycieczce lub w pochodzie i potem jeszcze bawić się w gry różne lub też zagrać w piłkę siatkówkę i t. p., to nie ma już siły. Dla mnie sportowcem jest ten, co się nie boi wiatru, deszczu, mrozu, jeżeli chodzi o przyście na zebranie Koła, czy na Zjazd Powiatowy i t. d.

Często wielu kolegów nie może sprostać najsilniejszym. Będą oni zawsze pokrzywdzeni. A więc za-



wody, organizowane z chęcią „pobicia” przeciwnika, nie będą miały znaczenia wychowawczego. „Najmocniejsi” stworzą zespół „asów” sportowych, a ogół odsunie się od sportu, jako nigdy niedoścignętego marzenia. Poza ten sport nie może być modny i nie wolno nikogo bez wyraźnie przejawionej chęci zmuszać. Powinien do kształtowania w człowieku silny charakter. Piszą wszystkie gazety, jak to uprawiania sportu anglicy. Bo on już jest w ich krwi. W Danji, znów chłopca nie odróżnisz zewnętrznie od niechłopa, ma bowiem ruchy lekkie, nie razi niezgrabnością, ciężałością, bo ma za sobą całe lata ćwiczeń i gier sportowych, przystosowanych do swego życia.

Sport winien być przystosowany do życia wsi, a nie tak, jak to się u nas zdarzają zawody, np. pięciobój i zawodnik, który staje do pięcioboju, jeszcze nie widział dysku lub też oszczepu, i każą mu taką dzidę rzucać, nie dziwnego, że rzuci 5 mtr..., a później przy obliczeniu punktów, to jeden „as” zabiera wszystkie nagrody, a reszta idzie ze spuszczeniem no-

sami do domu, i mówi, że jeden wziął wszystkie odznaczenia, a i on przecież skoczył też wysoko. A taki „as” zawsze się we wsi znajdzie, bo będzie to syn jakiegoś urzędnika, który nie idzie do pracy na rolę w ciągu tygodnia, a tylko uprawia sport i przy jakichkolwiek zawodach bierze pierwsze miejsce, a przez to dużo członków naszej organizacji zniechęcamy do sportu. Sport nie może pociągać zbyt wielkiego wysiłku, bo po pracy na roli w lecie, każdy pragnie w niedzielę wypocząć, względnie wyprostować kości, a nie wspinąć się, czy urządzić forsowne biegi.

Może ja pod wielu względami się mylę, może moje patrzyenie będzie niezgodne z przekonaniami koleżanek czy kolegów, więc prosilibym bardzo o wypowiedzenie się na łamach naszego pisma „Siew Młodej Wsi”, to może bardziej krytycznie będziemy patrzeć na sport na wsi.

Feliks Witulski

z pow. Tureckiego no-

## GAZY I OBRONA PRZED NIEMI

Gaszami bojowymi nazywamy takie środki chemiczne, które po rozpyleniu w powietrzu lub na powierzchni ziemi działają zabójczo na ludzi, zwierzęta, żywność i wogóle na przedmioty żywe. Gazy znane były już w zaraniu ludzkości, ściślej zaś od tego czasu, odkąd ludzie zaczęli jowować. Starożytni Egipcjanie znali już na 4 tys. lat przed narodem Chrystusa gazy, choć nie w tej formie, jak dzisiaj. Konkretny przykład użycia gazów mamy do zanotowania w Polsce w r. XIII, w czasie napadu Tatarów za Bolesława Wstydliwego. Były to jednak tylko próby i to próby na małą skalę. Dopiero w r. XIX, wraz z rozwojem cywilizacji i nauki, doceniono gaz jako środek walki. Już przed wojną światową państwa zdawały sobie sprawę ze znaczenia gazu jako środka bojowego, skoro przyrzekły na konferencji pokojowej w Hadze w r. 1891 nie używać gazów podczas wojny. Układ ten zerwali jednak pierwsi Niemcy i użyli gazu bojowego w marcu 1915 r. na francuskim froncie pod Ypr. Odtąd gazy wkraczają na front, jako jeden z najważniejszych czynników pokonania i zdezerjentowania<sup>1)</sup> nieprzyjaciela, a równocześnie w szybkim tempie powstają sposoby zapobiegania temu niszczącemu żywiołowi. Wkrótce też Francuzi wynajdują maskę przeciwgazową i nowe gazy bojowe, jako odpowiedź Niemcom.

Gazy bojowe dzielimy na gazy nieparzące i parzące. Gazy bojowe, działające tylko na płuca, oczy i nos są gazami nieparzącymi. Gazy parzące, oprócz powyższego działania, powodują oparzenia na powierzchni ciała ludzkiego. Jedne i drugie gazy mogą być użyte w postaci pary, cieczy lub ciała stałego. Gazy bojowe nieparzące powodują, w zależności od rodzaju, łzawienie, kichanie, kaszel, wymioty, duszność, wreszcie utratę przytomności i śmierć. Związki również ulegają działaniu gazów nieparzących. Działania tych gazów objawia się natychmiast, podczas, gdy gazy parzące działają z pewnym opóźnieniem od kilku do kilkunastu godzin. Działaniu tych

gazów parzących ulegają zarówno ludzie, zwierzęta jak i rośliny, a nawet metale. Dlatego też te gazy są bardzo niebezpieczne.

W jaki sposób gazy zostały użyte w ostatniej wojnie i w jaki sposób mogą być użyte w przyszłości? Sposobów jest kilka: wytworzenie obłoku gazowego zapomocą miotaczy lub prosektorów, zapomocą pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych oraz rozpylania przy pomocy samolotów. Gazy bojowe nie są jednak straszne dla ludności przygotowanej i zaopatrzonej w sprzęt przeciwgazowy. Przygotowaniem ludności cywilnej do obrony przeciwgazowej i zaopatrzeniem jej w niezbędny sprzęt obrony zajmuje się Liga Obrony Powietrznej i Przewigazowej z siedzibą główną w Warszawie, mająca swoje oddziały wojewódzkie i powiatowe po całej Polsce. Celem tej instytucji jest pouczenie społeczeństwa o niebezpieczeństwie napadów gazowych i o sposobach obrony przed gazami.

Obrona przeciwgazowa dzieli się na obronę indywidualną i zbiorową. Obrona indywidualna ma na celu obronę pojedynczego człowieka, każdego obywatela z osobna, obrona zaś zbiorowa — ogół obywateli wraz z ich mieniem. Do obrony przeciwgazowej indywidualnej służą przedewszystkiem maska przeciwgazowa, aparat tlenowy i schron. Do obrony zaś zbiorowej służą drużyny wyszkolone odkażające, kadry lotników, schrony i pomoc sanitarna zatrutym lub zagazowanymi.

Liga Obrony Powietrznej i Przewigazowej nadesłała do nas b. cenne broszurki, pouczające o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej ludności cywilnej. Książeczek te wysyłamy do wszystkich Powiatowych Związków Młodej Wsi w takiej ilości, by po jednej znalazły się w posiadaniu każdego Koła, jako pożyteczna literatura dla każdego ze związkowców. Wysyłamy te książeczki i z tą myślą, by tą drogą pouczyć młodzież o znaczeniu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, rzucamy myśl stworzenia w każdym Kole Młodzieży Wiejskiej Sekcji Obrony Przewigazowej i Przewigazowej.

R. D.

<sup>1)</sup> dezorientacja = brak orientacji.

# ORGANIZACJA W TERENIE

Baczność, pow. Mińsk-Mazowiecki!

Dnia 14 lipca odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży z terenu pow. Mińsk-Mazowiecki.

Program Zjazdu:

godz. 10-ta Zbiórka w lokalu związku  
 „ 11-ta Nabożeństwo.  
 „ 14-ta Obrady.  
 „ 19-ta Cześć artystyczna (inscenizacja, tańce i pieśni regionalne w wykonaniu młodzieży z terenu). Na zakończenie zabawa taeczna.

Obrady i wieczornica artystyczna w Sali Straży Ogniowej.

KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

9 czerwca b. r. odbyła się w Szkole Rolniczej w Krasnymstawie uroczysta Akademia żałobna ku czci Józefa Piłsudskiego. Na uroczystość zorganizowaną przez uczniów i byłych wychowanków Szkoły Rolniczej, przybyli Starosta p. Kocuper, ks. prałat B. Malinowski, poseł W. Kociuba, przedstawiciele Kół młodzieży wiejskiej, oraz moc ludu wiejskiego.

W pięknie udekorowanej świetlicy szkolnej, tonącej w barwach państwowych, kirze, kwieciu i zieleni ustawiono na podniesieniu popiersie zmarłego Wodza Narodu, spowite w sztandary. Akademję zagałł dyr. szkoły E. Lewicki, poczem przemówienie o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego wygłosił nauczyciel szkoły rolniczej kol. J. N. Kłosowski. Program obejmował nadto mowy uczniów, deklamacje, śpiew chórów (uczniowski i Związku wychowanków), trio skrzypcowe w wykonaniu uczniów, oraz opis ostatniej defilady przed trumną ukochanego Wodza, pięknie opowiedziany przez ucznia, naocznego świadka uroczystości pogrzebowych. Wielkie wrażenie wywarła recytacja wiersza Kaz. Wierzyńskiego na tle żałobnej muzyki zespołu uczniowskiego.

W. Z.

„ŚWIĘTO MORZA“ W BRODACH-DUŻYCH

Z chwilą, gdy ostatnie blaski promieni słońca skryły się poza horyzontem, u nas we wsi, zaczął się robić ruch. Tak z jednej, jak i z drugiej strony, mieszkający wsi Brody-Duże, zdążyli na miejsce zbiórki, do szkoły, na „Święto Morza“...

Wieczorem nastąpił wymarsz w kolumnie czwórkowej, na drugi koniec wsi. Pochód przedstawiał się imponująco. Kilkadziesiąt barwnych lampionów wywierało szczególne wrażenie. Na czole pochodu szła rozśpiewana dziatwa szkolna i Koło Młodzieży. Pochód zamykali licznie przybyli mieszkańcy naszej wsi. W czasie pochodu to wspólnie, to na przemian śpiewaliśmy takie pieśni jak: „Gra polskie morze“, „Legjony“ i t. p. Potem oddaliśmy się pod Dom Ludowy, który jest naszą chlubą.

Tutaj dopiero nastąpił punkt kulminacyjny uro-

czystości „Święta Morza“. Oczy zgromadzonych zwróciły się w stronę, gdzie na najwyższym wzniesieniu płonęło ognisko. Ogniste jęzory pochłaniały ogromny stos gałęzi, „w nieznane“ światy.

Zapanowała grobowa cisza...

Niedługo tak trwało. Kierownik Szkoły Powzecznej w Brodach — podkreślił znaczenie i ważność „Święta Morza“, tak ze względów gospodarczych, jak również i politycznych, oraz wezwał zebranych do składania datków na rozbudowę stoczni w Gdyni.

Poczem odśpiewano hymn, oraz chór Koła, pod kierunkiem Kol. T. Tokendorfa, odśpiewał pieśń „Myśli przyszłością narodu“. Zgromadzeni gremjalnie wznosili okrzyki na cześć wojska polskiego — marynarki polskiej.

Fr. Mak.

Z. K. M. W. W NOWEJ WSI.

Nasze koło założono w styczniu 1933 r. Z początku było ono bardzo czynne, bo liczyło 32 członków. Potem większość koleków wystąpiła z koła. Pozostali związkowcy pracowali jeszcze dłużej czas, lecz buntowani przez odstępow w coraz mniejszej ilości przychodzili na zebrania. Dopiero w październiku ub. roku zwołaliśmy zebranie. Wybraliśmy sobie zarząd, do którego weszli: kol. kol.: Babicki Tad. (prezes), Mierzejewski J., Ptaszkiewicz J., Szczepańska J., Lipińska J. Do komisji rewizyjnej weszli kol. kol.: Rokiela L., Wójcik i kol. Efmowski St.

Uchwaliśmy składkę członkowską po 10 groszy miesięcznie. Zebrania urządziliśmy trzy razy w tygodniu: w niedziele, wtorki i piątki. W piątki omawialiśmy sprawy organizacyjne, w niedziele i wtorki zbieraliśmy się na zebrania świetlicowe, które prowadził nauczyciel p. Kierzkowski Władysław. Stworzyliśmy też zespół P. R., wiazawy za temat ogródki warzywne. 29 grudnia urządziliśmy wspólny oplatek wraz z choinką. Na tę uroczystość zaprosiliśmy nauczycieli szkoły tutejszej, którzy w bardzo miłych i serdecznych słowach życzyli nam owocnej pracy w kole. Najpierw zaśpiewaliśmy kilka kołęd, potem nastąpiło wspólne podzielenie się oplatkiem. Po oplatku zasiadliśmy do herbatki, a na koniec urządziliśmy tańcówkę.

19 marca wspólnie ze szkołą urządziliśmy akademię ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Program mieliśmy bardzo bogaty. Wstęp był bezpłatny to też gości naschodziło się ze sala nie mogła wszystkich pomieścić. Z wiosną postanowiliśmy zbierać się tylko dwa razy w tygodniu w czwartki i niedziele. W niedziele spędzamy czas na powietrzu przy piłce.

15 maja zebraliśmy się wieczorem celem złożenia hołdu Marszałkowi Polski J. Piłsudskiemu. Przewodniczący zagałł zebranie, streszczając w krótkości życie i czyny Wielkiego Wodza. Potem trzyminutowym milczeniem oddaliśmy hołd Prochom Marszał-



ka. Następnie wzięliśmy udział w nabożeństwie parafjalnem w Kraszewie.

Stworzyliśmy sekcje P. W. i W. F., która składa się z 14 kolegow. Duży nacisk kładziemy na dokształcanie się. Pomaga nam w tem inspektorat szkolny

w Ciechanowie, który stworzył bibliotekę wędrowną i kolejno wypożycza książki do wszystkich Kół w powiecie.

*Tadeusz Babicki,*  
Prezes Koła

## OD ADMINISTRACJI

Załączając do 28 numeru „Siewu Młodej Wsi“ blankiety Przekazu Rozrachunkowego, prosimy Szanownych prenumeratorów o wpłaceniu prenumeraty za III i IV kwartał.

Jednocześnie przypominamy tym wszystkim, którzy zalegają w prenumeracie „Siewu Młodej Wsi“ o regulowanie swych zaległości, gdyż w przeciwnym wypadku będziemy musieli wstrzymać wysyłkę pisma.



# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

### *Min. Beck w Niemczech*

W dniu 3 lipca przybył do Berlina polski minister spraw zagranicznych, Józef Beck. Został on zaproszony już wcześniej przez rząd Rzeszy Niemieckiej, ale dopiero obecnie mógł złożyć wizytę zachodnim sąsiadom. Na dworcu został on uroczysto powitany przez ambasadora polskiego Lipskiego, min. Neuratha i przedstawicieli rządu Rzeszy. Tegoż dnia odbyły się przyjęcia na cześć min. Becka, wydane przez kanclerza Hitlera i min. spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha. W czwartek ub. tygodnia min. Beck złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w imieniu Rządu Polskiego, poczem odebrał defiladę kompanji honorowej.

W czasie pobytu polski minister odbył szereg konferencji z kanclerzem Hitlerem. Dotyczyły one spraw ogólnoeuropejskich i wzajemnych stosunków między obydwooma sąsiadującymi państwami. Niemcy podkreślili w swych gazetach, iż Polska dotrzymała umowy, zawartej z Rzeszą w 1934, i że to do niej, przyjmując spadkobiercę polityki Józefa Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski ostatnimi swymi ponurkami politycznymi dał dowód, że Polska, jako silne państwo może i umie zdobyć się na samodzielną politykę zagraniczną, nie dając się wciągnąć w związki międzynarodowe, które nierzadko jej korzyści nie dadzą, ale narażą jej sprawy osobiste na szwank. Jednak mimo tych uroczystych przyjęć, musimy pamiętać, że Polska wtedy będzie ceniona przez swych sąsiadów, gdy będzie posiadała silną armję i spoiły trwały rząd.

### *Święto Morza w Gdyni*

Tegoroczne Święto Morza obchodzono w całym kraju, a zwłaszcza w Gdyni, nadzwyczaj uroczystie.

W Gdyni gmachy urzędowe i domy mieszkalne zostały przystrojone sztandarami. Wieczorem wznie-

cono ogniska na nowobudującym się moło pasażerskim, przyczem orkiestra marynarki wojennej odegrała podbudkę wieczorną. O tej samej porze zapłonął olbrzymi stos na półwyspie Helskim.

W sobotę rano przybyły pociągami specjalnemi liczne wycieczki, delegacje stowarzyszeń społecznych i oddziałów L. M. K. z pocztami sztandarowemi z całej Polski, szczególnie z Pomorza i W. M. Gdańska. O godz. 9.30 rozpoczęła się na Pl. Grunwaldzkim pod Kamienną Górą zbiórka oddziałów wojskowych, wszystkich organizacji z pocztami sztandarowemi i przyjezdnych gości. O godz. 10.30 odbyła się uroczysta msza św. połowa, celebrowana przez Biskupa Morskiego ks. dr. Stanisława Okoniewskiego, który wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe, poczem udzielił błogosławieństwa morzu i flocie.

Poczem nastąpiła transmisja radiowa z Warszawy przemówienia P. Prezydenta Rzplitej i zameldowanie Mu przez Inspektora Armji, gen. Sosnkowskiego, o przekazaniu zebranych przez F. O. M. sum na budowę łodzi podwodnej im. Marsz. Piłsudskiego. Po przemówieniach przedstawicieli Rządu, władz wojskowych i prezesa Gł. Komitetu Wykonawczego Święta Morza, p. Wacława Sieroszewskiego, nastąpiło ogłoszenie aktu stwierdzającego zamówienie łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego w budującej się stoczni w Gdyni. Krótko przed defiladą delegacje Marynarki Wojennej i rybaków wręczyły pułhar z wodą Bałtyku, przeznaczoną na Święto Morza dla Rumunji, Generalnemu Inspektorowi Armji gen. Rydzowi-Śmigłemu.

Następnie odbyła się przed gen. Rydzem-Śmigłym defilada wojska, organizacji i zrzeszeń z pocztami sztandarowemi, której asystowały z morza stojące okręty Marynarki Wojennej, statki żeglugi Polskiej i cała polska flota rybacka. W czasie defilady tysiączne tłumy zgromadziły żywiolową manifestację

Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Rydzowi-Śmigłemu.

*Spuszczenie na wodę statku „Batory“*

3 lipca odbyła się w stoczni w Monfalcone pod Triestem uroczystość wodowania m/s „Batory“, drugiego polskiego statku, które zostały zamówione we włoskich stoczniach. Na uroczystość wodowania wyjechali do Monfalcone przedstawiciele rządu w osobach: wicemin. dr. Fr. Doleżala oraz wicemin. inż. Al. Bobkowskiego. „Batory“ jest drugą skolei polską jednostką morską, stanowiącą ostatni wyraz współczesnej techniki okrętowej. Jego pojemność wynosi 15.000 tonn. Co do wielkości będzie on dwukrotnie przewyższał statek „Polonia“. Ilość miejsc na statku wynosi 773. Przeciętna szybkość nowego statku wynosić będzie 18 węzłów, t. zn., że przestrzeń

między Gdynią a N. Jorkiem przebędzie on w ciągu 8 i pół dnia. „Batory“ będzie gotowy w lutym 1936 r. Dwa nowe motorowce „Piłsudski“ i „Batory“ zwiększają tonaż polskiej floty handlowej w stosunku do stanu obecnego o ok. 50 proc.

*Anglja chce dać Abisynji własne terytorjum*

Min. Eden na posiedzeniu Izby Gmin stwierdził, iż rząd brytyjski zwrócił się do Mussoliniego z propozycją przyznania Abisynji pasa terytorjum angielskiego, dającego Abisynji dostęp do morza wzamian za ustępstwa gospodarcze, jakie Abisynja uczyniłaby Włochom. Min. dodał zresztą, że Mussolini uważał, iż nie może przyjąć tej propozycji. Eden wyraził przekonanie, iż możliwe jest porozumienie między rządami: angielskim, francuskim i włoskim w sprawie Abisynji.

**POROZMAWIAJMY:**

*K. M. W. Bogdanów.* Sprawozdanie przesłane zapóźno. Napiszcie o pracy w Waszem Kole i nadesłajcie. Bywajcie!

*Koł. F. Witulski:* „Sport na wsi“ zamieszczamy, jako artykuł dyskusyjny. Prosimy o uwagi na temat pracy w innych dziedzinach na terenie młodzieży wiejskiej. „Młodzież Wiejska“ — posiada niewątpliwie cały szereg cennych myśli, ale nie możemy tego artykułu zamieścić, bo nie jest on rozwinię-

ty — są to raczej szlachetne hasła. A możebyście rozwinęli myśli w „Młodzieży Wiejskiej“ zawarte i nadesłali? Spróbujcie. Uścisk dłoni i czekamy!

*Autorem „Dla Miłości Ziemi“.* Nadesłany utwór posiada pewne wartości stylistyczne, ale nawet jak na nowele operuje dużemi skrótami — np. pobyt w szpitalu, śmierć — wymagają koniecznie bardziej szczegółowego opracowania. Radzilibyśmy jeszcze raz nowelkę opracować i przesłać do redakcji. Czolem!



Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie czasopisma własnej Organizacji:

**„SIEW MŁODEJ WSI“**

i

**„PRZODOWNIK WIEJSKI“**

Czyś już zjednał nowych prenumeratorów?

Czyś wpłacił należność za bieżący kwartał?

Czyś pamiętał, że od Twojej obowiązkowości zależy samodzielność finansowa akcji prasowej związku?

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI